

Andrzej Jan Chodubski, *Górnik, geolog Witold Zglenicki (1850-1904) „Polski Nobel”*, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 2011, ss. 189.

Odnosząc się do początków przemysłu naftowego, Polacy chętnie przywołują postać Ignacego Łukasiewicza (1822-1882), konstruktora lampy naftowej oraz pioniera wydobywania i przetwarzania ropy naftowej na ziemi galicyjskiej. Nie pamięta się, w tym nie uczy się w szkołach, o innym wielkim rodaku i jego (na skalę światową) wkładzie w rozwój przemysłu naftowego. Był nim Witold Zglenicki. Jego osobie poświęcona została monografia autorstwa prof. Andrzeja Jana Chodubskiego, pracownika Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, pt. *Górnik, geolog Witold Zglenicki (1850-1904) „Polski Nobel”*. Opracowanie to po raz pierwszy zostało wydane w Płocku w 1984 r. Obecne zostało poszerzone o najnowsze ustalenia naukowe.

Na treść publikacji składa się pięć logicznie pod względem treściowych uporządkowanych rozdziałów: 1. *Witold Zglenicki w przestrzeni uwarunkowań kulturowych: dzieciństwo i młodość* (s. 19-41); 2. *W kręgu problemów zawodowych Witolda Zglenickiego* (s. 43-70); 3. *Urzeczywistnianie pasji stricte geologicznych przez Witolda Zglenickiego na Kaukazie* (s. 71-96); 4. *Myśli o przyszłości: testament inżyniera Witolda Zglenickiego* (s. 97-122); 5. *Meandry realizacji testamentu inżyniera Witolda Zglenickiego* (s. 123-155). Trzy pierwsze rozdziały odnoszą się do etapów związanych z życiem zawodowym Zglenickiego: dzieciństwo i młodość, aktywność zawodowa w Królestwie Polskim, Rydze i Baku oraz poszukiwanie i eksploatacja złóż naftowych w rejonie bakijskim. Dwa ostatnie rozdziały odnoszą się do interesującego „dzieła”, jakim był testament Zglenickiego, i jego realizacji. Całość opracowania rozpoczyna *Wstęp* (s. 19-17), a zamyka *Zakończenie* (s. 153-155), po którym zamieszczono *Wykaz źródeł i opracowań*, *Spis ilustracji*, streszczenia w języku angielskim, niemieckim i rosyjskim oraz krótką *Notę o Autorze*.

We *Wstępie* Autor zwrócił uwagę na pewną trudność, z którą badający życie Witolda Zglenickiego mogą się spotkać. Nie wszystkie źródła na jego temat można traktować z pełnym zaufaniem. Konieczne jest oddzielenie rzeczywistych faktów od ich emocjonalnej i propagandowej interpretacji. Ponieważ działalność Zglenickiego przypadła na „czas burżuazyjny”, nie znalazł on w czasach radzieckich szczególnego uznania. Nie oznacza to, że w ogóle nie poświęcano mu tekstów naukowych i popularnych. Potwierdza to zamieszczony przez prof. Chodubskiego *Wykaz źródeł i opracowań*. Inną kwestią jest na poły

legendarne spojrzenie na majątek, który zebrał Zglenicki. Roponośne działki, które posiadał, zaczęły przynosić znaczące zyski dopiero po jego śmierci.

Witold Zglenicki urodził się 6 stycznia 1850 r. w Wagrówie Starej. Jego rodzice – Weronika i Konstanty – należeli do drobnej szlachty. Prowadzili niewielki majątek ziemski. Podobnie jak inni ziemianie zadbali o edukację synów: Bolesława i Witolda. Obaj uczyli się do znanego na Mazowszu Gimnazjum Gubernialnego, które swymi korzeniami sięgało 1180 r. Bracia byli wzorowymi uczniami. Na czas ich edukacji średniej oraz wyższej przypadła intensyfikacja przemian politycznych i gospodarczych. Pierwsze były związane z silnymi procesami rusyfikacyjnymi, które stanowiły odpowiedź na powstanie styczniowe, drugie z rozwojem gospodarczym (w tym przemysłowym) i ujawnieniem się wyraźnego centrum w postaci Warszawy.

W latach 1866-1870 r. Witold Zglenicki studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Szkoły Głównej Warszawskiej. Uczelnia cieszyła się dobrą reputacją, głównie za sprawą jej rektora prof. Józefa Mianowskiego (1804-1879). Działania rusyfikacyjne skutkowały tym, że nauki humanistyczne rozwijały się w tym okresie poza przestrzenią uczelnianą, przede wszystkim w ramach zainteresowań hobbystycznych (s. 26-31).

W 1870 r. Witold Zglenicki rozpoczął studia w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Miasto to przyciągało wielu młodych Polaków. Szacuje się, że stanowili oni 10% tamtejszej społeczności studenckiej. Cieszyli się opinią ludzi otwartych, szukających wiedzy a jednocześnie mających „skłonności konspiracyjne”. Wyrazem zaangażowania społecznego polskich studentów było wyróżniające się zorganizowanie na polu charytatywnym w ramach działalności samopomocowej (s. 35-36). Jako wybijający się student Zglenicki został zaproszony przez prof. Dmitrija Mendelejewa (1834-1907), pasjonata geologii i związanego z nią przemysłu naftowego, do pracy w prowadzonym przez niego laboratorium. Dzięki temu Zglenicki zainteresował się postacią Ignacego Łukasiewicza (s. 39).

Po zakończeniu studiów w 1875 r. Witold Zglenicki z satysfakcją przyjął skierowanie do pracy zawodowej w Okręgu Wschodnim Królestwa Polskiego. Odpowiadało to jego ideałom zaangażowania w pozytywistyczną przemianę stosunków społecznych, do których droga wiodła poprzez rozwój gospodarczy i edukacyjny, szczególnie w odniesieniu do warstw ubogich. Witold Zglenicki dał się poznać jako uczciwy i zaangażowany pracownik. Dość szybko powierzono mu kierownictwo Zakładów Hutniczych w Mroczkowie nad rzeką Kamienną. Zglenicki podejmował działania mające na celu rozwój zakładu. Nie było to łatwe. Panująca na rynku koniunktura – niskie cła na import surówki, żelaza i stali z Rosji, Śląska i Anglii – powodowała, że zacofany pod względem technologicznym zakład nie był w stanie sprostać większej i nowocześniejszej konkurencji. Niechętnym okiem na poczynania młodego inżyniera patrzyli właściciele znajdujących się w pobliżu hut. Na skutek intryg, w tym ze strony Józefa Lisieckiego, naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego w Suchedniowie, Zglenicki został oskarżony o przywłaszczenie państwowego

majątku. Zawieszono a następnie zwolniono go z zajmowanego stanowiska w 1884 r. (s. 52-54).

Dopiero w 1890 r. udało się Witoldowi Zglenickiemu wystarać o przywrócenie do pracy. Władze rosyjskie poleciły mu opuścić Staropolskie Zagłębie i skierowały do pracy w Ryskim Urzędzie Probierczym. W Rydze Zglenicki postrzegany był jako rzetelny i uczciwy pracownik (s. 57-58). Gdy odmówił zaproponowanego mu stanowiska naczelnego inżyniera w Donieckim Okręgu Kopalnianym, potraktowano to jako wyraz krnąbrności; rozważano wysłanie go na północ lub wschód kraju. Dzięki (nie bezinteresownej) pomocy hrabiego Aleksandra Konstantynowicza Benckendorffa (1849-1917), jednego z większych kapitalistów rosyjskich, zmieniono kierunek zsyłki na południowo-wschodni – do Baku. Zglenicki miał tam (jak się później okazało) do końca życia pracować w urzędzie probierczym. Znajdujące się na rosyjskich peryferiach Baku wchodziło powoli w czas przyspieszonego rozwoju, który związany był z odkryciem obfitych złóż ropy naftowej. W 1901 r. eksploatowano tam 50% światowego i 95% rosyjskiego wydobycia tego surowca. Inwestowali tam m.in. bracia Noblowie oraz Rothschildowie (s. 59-60).

Podobnie jak w Rydze również w Baku Witold Zglenicki ceniony był za uczciwość. Zwracano uwagę na jego zamiłowanie do porządku, wręcz pedantyczność w pracy, oraz na fakt, że wyceniał wartość kosztowności bez kierowania się pochodzeniem społecznym klientów. Pewną ciekawostką było to, że cieszył się zaufaniem w społeczności muzułmańskiej, która „z natury” trzymała się z dala od wszelkich urzędów państwowych. Pomimo że zarabiał niemało – ok. 200 rubli na miesiąc (miesięczna pensja robotnicza wahała się wówczas pomiędzy 10 a 20 rubli) – żył skromnie. Pozyskiwane dochody przeznaczał na rozwój uprawianego jeszcze w Polsce hobby, jakim była geologia. W Baku zajmował się przede wszystkim badaniem złóż ropy naftowej (s. 67-69).

Pomimo że Witold Zglenicki geologię uprawiał hobbystycznie, dość szybko stał się ekspertem w tej dziedzinie. Uznanie przyniosło mu skonstruowanie urządzenia do pomiaru odchyień i krzywizn szybów naftowych, dzięki któremu można było wiercić szybciej i głębiej oraz rzadziej występowały awarie. Na uwagę zasługuje „profetyczna” koncepcja wydobywania ropy z dna morskiego. Zglenicki planował budowanie konstrukcji osadzonych na palach, które współcześnie znane są jako platformy wiertnicze. Władze rosyjskie nie zgodziły się na nowatorskie rozwiązanie. Przyjęto inną, jak się później okazało, czasochłonną i kosztowną w realizacji koncepcję zasypania Zatoki Bibi-Ejbatkiej. Prace rozpoczęto w 1909 r., a pierwszy szyb ustawiono dopiero w 1922 r. (s. 75-80).

Osiągnięciem Zglenickiego było przełamanie poglądu nt. zależności pomiędzy występowaniem wulkanów gazonośnych a złożami ropy naftowej. Do tej pory uważano, że takowe niszczą zasoby ropy, zaś Zglenicki wykazał, że ich obecność sygnalizuje obfitość złóż. Zdobytą wiedzę, w tym dotyczącą roponośności poszczególnych działek, Zglenicki chętnie dzielił się nieodpłatnie z innymi. Czynił to m.in. działając w Towarzystwie Technicznym w Baku.

Przy towarzystwie funkcjonowało Laboratorium Chemiczne, będące wówczas największą tego typu jednostką w Rosji, w którym opracowywano technologię wydobywania i obróbki ropy naftowej. Mając doświadczenie pracy w laboratorium prof. Mendelejewa, Zglenicki postulował, aby w ramach prowadzonych badań nie ograniczać się do odpowiadania na doraźne potrzeby przemysłu naftowego. Jego zdaniem nie to było celem nauki. Zglenicki zwracał uwagę na potrzebę szerokiego dostępu do wiedzy. Dlatego też postulował powołanie do istnienia szkół rzemieślniczo-artystycznych, w których – dzięki stypendiom – mogłaby kształcić się także uboga młodzież (s. 82.86.91–95).

Osiągnięcia Witolda Zglenickiego znane były nie tylko w Baku i okolicach. Największym wyróżnieniem był *Order Lwa i Słońca*, którym szach perski, za zgodą cara, wyróżnił Zglenickiego. Było to najwyższe odznaczenie przyznawane za wybitne osiągnięcia w służbie państwowej cywilnej i wojskowej. Sam Zglenicki uważał za największą nagrodę przydział działek naftowych (s. 87–88).

Dwa ostatnie rozdziały opracowania prof. Andrzeja Jana Chodubskiego poświęcone zostały testamentowi, który w ostatecznej wersji zredagowany został przez Witolda Zglenickiego trzy dni przed śmiercią, która nastąpiła w dn. 6 (19) lipca 1904 r. Zglenicki miał czas na przygotowanie testamentu. Od 1901 r. chory był na nieuleczalną wówczas cukrzycę, która systematycznie osłabiała jego stan zdrowia. Odnosząc się do zawartości treściowej testamentu prof. Chodubski stwierdził: „Testament ten był dokumentem na wskroś przemysłowym. Podobnie jak w działalności geologicznej, tak i w testamencie wkroczył on w nieznaną mu przyszłość. Dokument ów odsłonił rzeczywiste jego oblicze kulturowe. Ukazał, jakie cele i ideały nimi kierowały. Testament stanowił świadectwo głębokiego przywiązania do pozostającej pod zaborami ojczyzny” (s. 98).

Witold Zglenicki zapisał sumy pieniężne oraz udziały w posiadanych działkach naftowych instytucjom naukowym, kulturalnym i charytatywnym w Polsce i Baku. Te bakijskie wyróżniały się polskim charakterem. Beneficjentami były także osoby prywatne – członkowie rodziny, w tym nieślubny syn Anatol Winogradow (1896–1960) oraz jego matka Maria Nikołajewna Winogradow (zm. 1922), a także osoby, z którymi Zglenicki zetknął się w życiu codziennym od bogaczy po biedaków. Odchodząc z „tego świata” Zglenicki chciał – wyrównać ewentualne długi i zobowiązania.

Głównym beneficjentem testamentu Witolda Zglenickiego była założona w 1881 r. przez wykładowców i słuchaczy Szkoły Głównej w Warszawie Kasa imienia Mianowskiego. Jej celem było wspieranie pracy naukowo-badawczej. Początkowo problemem był brak funduszy. Z biegiem czasu sytuacja poprawiła się. Początkowo przedstawiciele kasy nie byli zadowoleni, że będą mieli udział w dochodach z działek Witolda Zglenickiego. Preferowali pozyskanie środków poprzez sprzedaż darowanych dóbr. Po kilku latach okazało się, że płynące z tego źródła środki przewyższyły „możliwości konsumpcyjne” kasy. Szacuje się, że w latach 1908–1915 tą drogą pozyskano ok. 1,4 mln rubli, co odpowiadało

sumie 700 tys. dolarów w złocie (s. 126-127). Po zmianach rewolucyjnych, które nastąpiły na terenie rosyjskim, starano się odzyskać środki ze znacjonalizowanych działek Witolda Zglenickiego. Rząd radziecki był gotowy, drogą wyjątku, pozytywnie odpowiedzieć na starania przedstawicieli kasy. Ponieważ jednak w 1930 r. w Paryżu porozumeli się oni z walczącymi o odszkodowanie byłymi właścicielami działek naftowych na Kaukazie, władze radzieckie uznały to za wrogi akt i nie doszło ostatecznie do zawarcia porozumienia. Do sprawy udziału w zyskach z działek Witolda Zglenickiego powracano po zakończeniu II wojny światowej oraz w latach 90. Współcześnie temat pojawia się przy okazji kontaktów polsko-azerbejdzańskich (s. 142-145.150).

Środki, które pozostały po rozdysponowaniu majątku, Zglenicki przeznaczył na ufundowanie nagrody. Informację o tym zawarł w przedostatnim – ósmym – paragrafie testamentu: „Jeśli po zaspokojeniu wszystkich wyżej wymienionych legatów pozostaną sumy wolne, to takowe zapisuję «Kasie imienia Mianowskiego» w Warszawie, w celu utworzenia kapitału żelaznego, z zastrzeżeniem, by procenty od tego kapitału były przeznaczone na wydawanie nagród, według uznania Zarządu «Kasy», za najlepsze dzieła dotyczące ogólnoeuropejskiej literatury, sztuki i nauki, w rodzaju noblowskich nagród” (s. 114). Nagroda ufundowana przez Zglenickiego różniła się od Noblowskiej – miała ona „polski” charakter oraz była skromniejsza pod względem finansowym. Osoby niezyczliwe Zglenickiemu wskazywały, że w ten sposób dał on wyraz mani wielkości (s. 117.120).

Zapisy zawarte w testamencie Witolda Zglenickiego zrealizowano częściowo. Maria Nikołajewna Winogradowa przetransportowała jego ciało na Mazowsze. Pochowano go w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Woli Kiełpińskiej w pobliżu Zegrza nad Narwią (s. 119). Księgozbiór pozostawiony przez Zglenickiego został przejęty przez działające w Baku polskie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności. Stał się on podstawą zorganizowania polskiej biblioteki. Ww. towarzystwo nie było instytucją stricte dobroczynną. Pełniło szerszą rolę – integrowało środowisko polskie dbając o utrzymanie świadomości narodowej. Towarzystwo otrzymało od Zglenickiego 5 tys. rubli. Dzięki wsparciu w wysokości 30 tys. rubli w latach 1909-1912 zbudowano w Baku polski kościół, który obok zadań duszpasterskich pełnił funkcje podobne do wspomnianego towarzystwa. Wsparcie finansowe otrzymało działające w Płocku Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, które – w odróżnieniu od tego w Baku – zajmowało się przede wszystkim działalnością charytatywną (s. 106-113.135).

Do nieudanych inicjatyw, które znalazły odbicie w testamencie Witolda Zglenickiego, należą dwie. Pierwsza dotyczy idei stworzenia w Baku szkoły rzemieślniczo-artystycznej, druga zaś syna Anatola. Zglenicki wyraził pragnienie, aby Maria Nikołajewna Winogradowa zabrała syna do Warszawy i tam go wychowała. Miał on przyjąć nazwisko ojca. Anatol nie był zainteresowany tymi planami. Zewnętrznym wyrazem tej postawy był fakt, że znajdujące się w jego posiadaniu materiały geologiczne sporządzone przez ojca przekazał w 1930 r. do Azerbejdżańskiego Centralnego Archiwum Państwowego (s. 102.133.149).

W wydarzeniu tym odbija się los wielu wybitnych postaci, które tym, co dla nich „najświętsze”, nie są w stanie zainspirować krewnych, w tym dzieci, stanowią zaś natchnienie dla osób fizycznie dalekich, duchowo zaś bliskich.

Opracowanie o inż. Witoldzie Zglenickim zostało przygotowane starannie. Wykorzystano w nim w sposób przemyślany obfity materiał. Odbija ono jedną z pasji prof. Andrzeja Jana Chodubskiego – dzieje i współczesność społeczności polskiej zamieszkującej na ziemiach kaukaskich. Kończąc dzieło Autor uderza w nieco pesymistyczną nutę: „Mimo że myśl geologiczna i techniczna zapewnia Witoldowi Zglenickiemu trwałe miejsce w historii techniki, mimo że bywa od czasu do czasu odkrywany na nowo – to pozostaje on w zapomnieniu” (s. 155). Można mieć uzasadnioną nadzieję, że opracowanie prof. Chodubskiego sprawi, iż pamięć o „polskim Noblu” nie zginie.

Ks. Adam Romejko
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Gdański